

Wielki pożar i sprawa przebudowy poczty lubelskiej na łamach lokalnej prasy

Elżbieta Błotnicka-Mazur

Na początku lat 20. ubiegłego stulecia zarówno samym mieszkańcom, jak i władzom Lublina niewątpliwie doskwierał brak bardziej reprezentacyjnej siedziby poczty, przede wszystkim większej i lepiej dostosowanej do potrzeb rozwijającego się w szybkim tempie miasta.

Niedostatki ówczesnej siedziby urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego wytykała lubelska prasa. W lutym 1923 roku na łamach „Głosu Lubelskiego” pisano: „Gmach poczty lubelskiej znajduje się nadal w stanie zupełnego zaniedbania; z zewnątrz odarty z tynku, chodnik zwłaszcza z boku pod samym gmachem – okropny (pryncypalna ulica!) a i wewnątrz także niedobrze robi się człowiekowi na widok różnych »porządków«. Klatka schodowa, ściany, okna – w stanie największego zabrudzenia, rozmównica na I-szym piętrze w okropnych warunkach »estetyczno« higienicznych. Podobno władze nie posyłają pieniędzy na uporządkowanie gmachu, który jak dziś, urąga wymaganej przyzwoitości gmachów rządowych. Może jednak i na pocztę przyjdą kiedyś lepsze czasy”¹.

„Lepsze czasy” nadeszły nieco szybciej, niż się zapewne spodziewano. Inicjatywa jednak została wymuszona przez siły natury. Chociaż o gruntowym remoncie i przebudowie istniejącego budynku oraz dostosowaniu go do nowoczesnych potrzeb napomykano już znacznie wcześniej w lokalnym środowisku, dopiero jednak ogromne zniszczenia spowodowane pożarem w lipcu 1923 roku zmusiły władze miejskie i ministerialne do podjęcia konkretnych działań w kierunku odbudowy i rozbudowy gmachu.

Wystarczy zajrzeć do kilku lubelskich dzienników ukazujących się w owym czasie, aby nabrać przekonania, że zarówno sam pożar, jego konsekwencje, jak i stan prac nad zabezpieczeniem i przebudową zniszczonej poczty cieszyły się żywym zainteresowaniem opinii publicznej.

„Poczta płonie!”

Po kilkudniowych upałach w poniedziałkowy wieczór 16 lipca 1923 roku nad miastem i okolicą przeszła burza, rozświetlając niebo błyskawicami i łunami pożarów, powstałych na skutek kilku uderzeń piorunów. Pożar wybuchł około godz. 21.15, a pierwszą osobą, która dostrzegła ogień na dachu poczty z okien swojego położonego w sąsiedztwie mieszkania był jeden z jej pracowników, Stanisław Lisowski. Palił się dach i drugie piętro budynku, gdzie w pomieszczeniu miejskiej centrali telefonicznej pracowało kilkanaście osób. Z powodu awarii łączy nie można było telefonicznie powiadomić straży ogniowej o pożarze, dlatego zrobił to osobiście jeden z urzędników pocztowych. Akcję ratunkową, zainicjowaną przez Lisowskiego, a kontynuowaną pod przewodnictwem naczelnika poczt i telegrafów, początkowo utrudniały spowodowane przepaleniem przewodów elektrycznych „egipskie ciemności” na drugim piętrze, wkrótce nieco rozproszone nikłym światłem lamp łojowych. Najpierw wyniesiono to co najcenniejsze z piętra drugiego: aparaty telefoniczne i urządzenia telegraficzne Houghes’a i Morse’a, na pierwszym zabezpieczono kasę, listy i akta. Akcji tej dała przykład „dzielna dziewczyna” drobnej postury, Helena Weissowa, z poświęceniem wynosząca z płonącego gmachu aparaty telefoniczne. W ślad za nią w kierunku cięższych urządzeń ruszyli inni pocztowcy i „młody ksiądz w okularach”, prałat Gostyński, dyrektor szkoły im. Zamoyskiego. Osobne słowa uznania należą się energicznej Antoninie Filipowiczowej, żonie naczelnika Oddziału Osobowego Dyrekcji Poczty, zastępującej chorego kierownika telegrafu, która zabezpieczyła porozrzucaną przez ratujących cenniejszą aparaturę, telegramy i przyczyniła się do szybkiego uruchomienia telegrafu i telefonów międzymiastowych. Tyle można powiedzieć w prasowym skrócie na temat bohaterskiej

¹ *Bołączki gmachu pocztowego*, „Głos Lubelski” 1923, nr 56, s. 3.



1. Pocztowcy jadący samochodem przed Hotelem Angielskim (zdjęcie z około 1938 roku)

postawy pracowników poczty i grupki pomocników z niemałego tłumu gapiów².

Na wieść o płonącym budynku poczty miejska zawodowa straż ogniowa porzuciła gaszenie pożaru przy ul. Kowalskiej i pospieszyła na Krakowskie Przedmieście. Pomimo gęstego, choć niezbyt obfitego deszczu istniało realne zagrożenie rozszerzenia ognia na sąsiednie budynki. Pośród rozlegających się huków pękającego eternitu, który pokrywał dach płonącej poczty, akcję ratunkową pod kierownictwem komendanta miejskiej straży ogniowej Adolfa Galanta prowadzono od frontu, skrzydeł i ul. Szpitalnej (obecnie Peowiaków). Dzięki użyciu zamontowanego na strychu sąsiedniego domu hydrantu – na objęty pożarem strych poczty nie można było się dostać przez zamknięte na klucz żelazne drzwi³ – ogień zaczął tracić na sile. Wkrótce na miejscu katastrofy do pomocy stawili

się oddziały wojska, straży ochotniczej i kolejowej, policji pieszej i konnej, a także pogotowie ratunkowe. Z relacji komendanta straży Galanta wynika, że miał on do dyspozycji pięćdziesięciu ludzi, „sześć sikawek straży zawodowej, dwie drabiny francuskie, jedną drążkową oraz dwie sikawki straży ochotniczej”⁴. Chociaż pożar został opanowany w ciągu około dwóch godzin, wszystkie straże pozostały w gotowości przez całą noc.

Echa pożaru

Następnego dnia, od wczesnych godzin porannych, rozmiary zniszczeń skrupulatnie oceniały różnorakie komisje, złożone z przedstawicieli lubelskiego magistratu, starostwa, komendanta straży, policji i kilku inżynierów, a 18 lipca przybył

² Więcej szczegółów na temat akcji ratunkowej i jej bohaterów zob. w: *Olbrzymi pożar gmachu poczty w Lublinie*, „Głos Lubelski” 1923, nr 192, s. 5; *Pożar poczty lubelskiej*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 190, s. 1-2; *Sensacyjne szczegóły pożaru poczty lub. Żądamy wyjaśnień!*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 191, s. 1; *Echa pożaru poczty. List urzędniczeki pocztowej*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 193, s. 3. Zamieszczona nazajutrz na łamach „Ziemi Lubelskiej” relacja jej dziennikarza, z powodu bliskiego sąsiedztwa – redakcja „Ziemi Lubelskiej” mieściła się przy ul. Kościuszki – obecnego na miejscu w czasie trwania akcji ratunkowej niemal od jej pierwszych minut, jest żywa, bezpośrednia i pełna szczegółów, uzupełnionych w kolejnych dwóch numerach ważnymi detalami i nazwiskami (zwłaszcza *Echa pożaru poczty. List urzędniczeki*).

³ „Próbowaliśmy drzwi wyrąbać, nie ustąpiły – tylko topory zaczęły się wyginać” (Co mówi kierownik akcji ratowniczej, p. komendant Galant?, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 191, s. 2).

⁴ Tamże.



2. Zdjęcie uczestników kursu pocztowo-telegraficznego, Lublin 1929 rok

nawet do Lublina specjalny delegat Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Strasburger, w celu sporządzenia szczegółowego protokołu⁵. Spłonął dach i sufit drugiego piętra. Jak ustalono, bezpośrednią przyczyną pożaru było uderzenie pioruna. Brak uziemienia jednego ze stojaków, na których umieszczone były druty telegraficzne, a przede wszystkim niedostateczne zabezpieczenie połączeń telegraficznych i telefonicznych na strychu gmachu przyczyniły się do szybkiego rozprzestrzeniania ognia. Połączenia te przebiegały na dachu budynku i wzdłuż poddasza, w drewnianych skrzyniach lub w bliskim sąsiedztwie drewnianych ścian. Na domiar złego okazało się, że przewody, z obawy przed szczurami, zostały pokryte grubą warstwą smaru, nie wspominając o szeregu drewnianych komórek na strychu, wypełnionych po brzegi pocztową makulaturą. Słusznie zżymała się lubelska prasa, nie szczędząc cierpkich słów: „[...] jakże przedstawia się bezpieczeństwo od ognia w gmachu poczty lubelskiej? Obraz pogorzeliska daje wymowną odpowiedź: belkowanie

oddzielające drugie piętro od strychu drewniane (!!!) i sufit trzcinowaty (!!), jak w pierwszym lepszym mieszkaniu żydowskim – absolutny brak zabezpieczenia ubikacyj od ognia.

Co nam zostawili azjaci i nadpsuli, co zużyli, okupanci – przyjęliśmy z wdzięcznością, nie zadawszy sobie trudu zbadania, czy to jest dobre, czy nie wymaga ulepszeń.

Klasycznym dowodem dbałości smutnej pamięci b[ły]ch rządów o gmach poczty lubelskiej [...] jest jego wygląd, od paru lat urągający naszej kulturze społecznej a potwierdzający słynną przysłowioowo «polską gospodarkę».

Nie dziwny się, że gmach poczty został tak bardzo zniszczony pożarem; była to wszak bez mała strzeszasta chałupa «miejska». Karygodne niedbalstwo władz naczelnych zemściło się nielitościwie⁶.

Nie uszedł uwadze dziennikarzy również fakt, że jeszcze w kwietniu tego samego roku specjalna komisja ogniowo-policyjno-budowlana, badająca zabezpieczenie gmachu poczty

⁵ Po pożarze gmachu poczty w Lublinie, „Głos Lubelski” 1923, nr 194, s. 4.

⁶ Z powodu pożaru na poczcie głównej, „Głos Lubelski” 1923, nr 193, s. 8.



3. Pracownicy przed budynkiem poczty (zdjęcie z około 1937 roku)

na wypadek pożaru, zgłosiła wiele zastrzeżeń i nakazała m.in. niezwłocznie zastąpić drewniane ściany strychu murowanymi, koryta przewodowe obić od wewnątrz blachą lub pomalować farbą ogniotrwałą, a także usunąć ze strychu archiwum. Na wykonanie wszystkich zaleceń zarząd poczty otrzymał miesiąc⁷. Postulatów tych, niestety, nie uwzględniono. Niezbyt przekonująco brzmiały tłumaczenia dyrektora PAST⁸ inż. Wasilewskiego, według którego przeprowadzone zostały wszelkie konieczne zabezpieczenia przeciwpożarowe, ale tylko te, które nie wymagały remontu budynku, ponieważ brano pod uwagę prowizoryczną, jego zdaniem, obecność miejskiej centrali telefonicznej w jednej z sal drugiego piętra gmachu poczty⁹. Otwarcie zarzucano władzom niedbalstwo, domagano się wyjaśnień i konkretnych działań w tej sprawie¹⁰. Marną pociechą była informacja o in-

nych pożarach centrali pocztowych tej samej nocy, w Radomiu, Biłgoraju i Trawnikach, powstałych na skutek uderzenia pioruna¹¹.

Gorzkie komentarze nie ominęły także akcji ratowniczej – nie wysuwano zastrzeżeń do ofiarnych działań ludzi biorących w niej udział, lecz komentowano ubóstwo sprzętu, którym dysponowała miejska straż ogniowa: „Zajeżdżają woziki i wózki strażackie; jedna, czy dwie drabinki rozsuwane na wysokość półtora piętra... Dzielni strażacy i ich dowódcy rwą się do ratowania, ale czym i na czym mają ratować? zabawkami dziecięcymi, czy narzędziami straży ogniowej gdzieś z zapadłej Pipidówki?... Wyekwipowanie naszej straży ogniowej – toć to »idealna« parodia tego, co powinno mieć miasto 100-tysięczne dla własnej obrony przed ogniem. [...] W oddaleniu przynajmniej stu lat zdążamy za Europą”¹².

⁷ Spostrzeżenia i uwagi komisji w jedenastu punktach, jak również jej szczegółowe zalecenia przedstawiła na swoich łamach „Ziemia Lubelska”, w artykule *Przez niedbalstwo zarządu technicznego poczty omal nie spłonął jej gmach w Lublinie* (1923, nr 195, s. 3).

⁸ Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna.

⁹ *Echa pożaru gmachu poczty w Lublinie*, „Głos Lubelski” 1923, nr 193, s. 8.

¹⁰ *Z powodu pożaru na poczcie głównej. Sensacyjne szczegóły pożaru; Echa pożaru poczty lubelskiej*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 192, s. 3.

¹¹ *Tej samej nocy płonęły centrale pocztowe w Radomiu, Biłgoraju i Trawnikach*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 191, s. 2.

¹² *Z powodu pożaru na poczcie głównej*.

Odbudowa gmachu poczty

Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację, sprawą najpilniejszą stała się kwestia zabezpieczenia, usunięcia zniszczeń i przebudowa od dawna niewystarczającego pod względem skromnej kubatury i zewnętrznej szaty budynku poczty lubelskiej. Komisja obradująca nazajutrz po pożarze ustaliła, iż bezwarunkowo należy wznieść trzecie piętro, ułożyć betonowo-żelazne stropy oraz inne zabezpieczenia zgodnie z obowiązującymi w Europie standardami¹³. Nie po raz pierwszy już wytykano mało reprezentacyjny wygląd dotychczasowej siedziby poczty, zarzucano jej „sztywny wygląd koszarowy” po „przeróbkach dwa lata temu” i „usunięciu balkonów na wyższych piętrach i kamiennych schodków na parterze na głównej osi budynku”. Kolejny krytyczny komentator zauważył, że „suchym i martwym wyglądem budynek ów, będący w samym środku miasta, rażąco i niekorzystnie odbijał się od sąsiedniego wdzięcznego gmachu Kasy Przemysłowców, oraz stylowego gmachu byłego Banku Państwa, obecnie Krajowej Kasy Pożyczkowej”¹⁴. Pojawiały się także bardziej dosadne słowa krytyki, określające pocztę jako cytowaną już wyżej „strzeszastą chałupę miejską”¹⁵, „nędzną rudere, niegodną swego przeznaczenia” czy też rudere „szkaradną, niehigieniczną, zjadającą zdrowie” swoim pracownikom¹⁶. Było rzeczą oczywistą, że niespodziewanie w Lublinie pojawiła się niepowtarzalna okazja szybkiej realizacji obszernego, wygodnego, a jednocześnie okazałego i estetycznego gmachu publicznego¹⁷. Jak się wkrótce okazało, sprawy przybrały nieco inny, wolniejszy obrót.

Plany budowy zostały opracowane przez miejscową komisję, a konkursy na dostawę mate-

rialów rozpisane nazajutrz po pożarze w nadziei na ich rychłe zatwierdzenie przez Ministerstwo Pocht i Telegrafów¹⁸. Pod koniec lipca pojawiły się niepokojące pogłoski o wstrzymaniu prac przy odbudowie w oczekiwaniu na przyjazd architekta wskazanego przez Ministerstwo¹⁹. Ze wstępnych ustaleń pomiędzy miejscowymi członkami Dyrekcji Pocht i Telegrafów a specjalną komisją z Warszawy reprezentującą Ministerstwo, która obradowała w Lublinie 31 lipca 1923 roku, wynikało, że miejscowe plany odbudowy jednak zyskały aprobatę i można było żywić uzasadnione nadzieje na ich szybką realizację. Tymczasem nazajutrz po wyjeździe stołecznej komisji ulewny deszcz zagroził nowymi zniszczeniami przewidywanymi przez zabezpieczonej brezentami centrali telefonicznej²⁰. Rychłe rozpoczęcie przebudowy stopniowo zaczęło oddalać się. Niecierpliwie oczekiwano na ministerialne decyzje o podjęciu konkretnych działań i jedynie spekulowano na temat potencjalnych projektów. Brano pod uwagę możliwość realizacji trzech koncepcji: nieodbudowywania niczego, lecz jedynie pokrycie budynku nowym dachem; nadbudowania dodatkowego piętra i ostatnią, która nie przewidywała nadbudowy piętra, ale za to dobudowę hali pocztowej dla interesantów w podwórzu²¹. Nie szczędzono pochwał miejscowemu komitetowi za energiczną akcję zakupu potrzebnych materiałów budowlanych, na którym, wobec galopującej w owym czasie inflacji Skarb Państwa ponoć zyskał ponad dwa miliardy marek. W końcu w prasie pojawiła się informacja, iż autorem planu architektonicznego ma być inż. Miller z Warszawy²², „wybitny rzeczoznawca potrzeb nowoczesnych gmachów pocztowych”²³. Projekt z rozmachem zapowiadał dobudowanie od frontu trzeciego piętra jeszcze

¹³ *Echa pożaru poczty lubelskiej*, dz. cyt.; *Po pożarze gmachu poczty w Lublinie*, s. 3.

¹⁴ *Przebudowa gmachu poczty*, „Głos Lubelski” 1923, nr 197, s. 4.

¹⁵ *Z powodu pożaru na poczcie głównej*.

¹⁶ *Echa pożaru poczty. List urzędniczy pocztowej*.

¹⁷ *Po pożarze gmachu poczty w Lublinie*.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ „Odbudowa” gmachu poczty, „Głos Lubelski” 1923, nr 201, s. 3.

²⁰ *W sprawie odbudowy gmachu poczty lub.*, „Głos Lubelski” 1923, nr 209, s. 3.

²¹ *Projekty odbudowy poczty*, „Głos Lubelski” 1923, nr 218, s. 3.

²² Romuald Miller (1882-1945) – architekt warszawski, naczelnik Wydziału Budowlanego Warszawskiej Dyrekcji Kolei Państwowych, autor m.in. projektów Dworca Kolejowego w Lublinie, jak również wielu innych stacji kolejowych (Gdynia, Pruszków, Żyrardów, Grodzisk), wyraźnie nawiązujących do form historycznych.

²³ *Odbudowa poczty w Lublinie*, „Express Lubelski” 1923 [nr 51], s. 4.



4. Pracownicy na wewnętrznym dziedzińcu poczty (zdjęcie z około 1938 roku)

w bieżącym roku, a wewnątrz, w oficynie, dużych trzypiętrowych budynków, połączonych z całością szklanym dachem, przekrywającym również dziedziniec²⁴. Konkretnych prac jednak nadal nie podejmowano.

Na początku października 1923 roku wyrażnie ubolewano nad „smutnym losem spalonej poczty”. Zawisła realna groźba zawieszenia wszelkich prac nad odbudową czy choćby zabezpieczeniem nieprzekrytych dachem pomieszczeń przed zbliżającą się jesienną słotą i zimą²⁵. Jakby na potwierdzenie i spełnienie tych obaw w nocy z 6 na 7 października w Lublinie spadł ulewny deszcz, podtapiając odkryte drugie piętro i stację telefonów zamiejscowych, przedostając się przez sterty gruzu, zalegającego na stosunkowo nowych podłogach, głównymi schodami na niższe kondygnacje. Oddział strażaków, ponownie pod kierow-

nictwem p. komendanta Galanta, interweniował tym razem przez kilka godzin wypompowując wodę z zalanych pomieszczeń. Sytuacja była dramatyczna. Przesiąknięta deszczem podłoga groziła w każdej chwili zawaleniem, a w niewielkim pomieszczeniu, w którym pracowało jednocześnie po kilka telefonistek, obecność rozgrzanego pieca, mającego za zadanie osuszać nadmiar skumulowanej wilgoci, gwarantowała mocno niepożądaną na tych stanowiskach pracy saunę. W tym kontekście bezsensowna i karygodna wydawała się postawa milczenia władz warszawskich na temat odbudowy poczty²⁶. Kolejna dewastacja budynku (już raz deszcz przedarł się przez brezentowe pokrycie po upływie ok. dwóch tygodni od lipcowego pożaru) zmobilizowała wreszcie miejscową komisję, która niemal natychmiast przystąpiła do budowy prowizorycznego dachu,

²⁴ Tamże.

²⁵ „Na podłogach dawnych sal urzędowych leżą stosy śmiecia, gruzu, drutów i żelastwa; podłogi te są drewniane i zdaje się niedawno kładzione. Przez otwory w dawnym suficie pada deszcz na owe podłogi, woda deszczowa leży tam, aż wyparuje lub wsiąknie w gruz. Łatwo sobie wyobrazić, co stanie się z podłogami przez jesień i zimę i jak to może odbić się na tej części gmachu. Smutno robi się człowiekowi, kiedy patrzy, jak u nas marnuje się mienie państwowe” (*Smutny los spalonej poczty*, „Głos Lubelski” 1923, nr 271, s. 2).

²⁶ „Dotychczasowe traktowanie sprawy odbudowy poczty przez ministerialne władze warszawskie jest niesłychanym skandalem. Czy z chwilą, gdy runą górne piętra, przygniatając kilkanaście osób, także nie znajdzie się nikt, kto by ponosił winę za tę katastrofę?” (*Wczorajsza ulewa dokonała nowego zniszczenia gmachu poczty lubelskiej*, „Express Lubelski” 1923 [nr 65], s. 4); *Powódź w śródmieściu*, „Głos Lubelski” 1923, nr 274, s. 2.



5. Pracownicy poczty w sali teatralnej (zdjęcie z 26.03.1936 roku)

jednocześnie delegując do Warszawy prezesa lubelskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, Władysława Kowarzyka, aby przyspieszył nadesłanie planów²⁷. Praca na dwie zmiany, w godzinach wieczornych przy świetle elektrycznym, postępowała wyjątkowo sprawnie. Przed końcem października spodziewano się zatwierdzenia projektu fasady, a do połowy następnego miesiąca planowano ukończenie dachu²⁸. Dzięki temu trzecie piętro nadbudowano w rekordowym czasie trzech tygodni, a w pierwszym tygodniu listopada rozpoczęto budowę attyki²⁹.

W połowie listopada lublinianom dostarczono nieco więcej szczegółów dotyczących problemów związanych z odbudową poczty. Najprawdopodobniej punktem zapalnym między Warszawą a Lublinem była różnica zdań w kwestii projektu. Plany ministerialne zakładały skoncentrowanie wszystkich budynków pocztowych w obrębie istniejącej poczty, na wąskiej parceli pomiędzy ul. Szpitalną a Krakowskim Przedmieściem. Środownisko miejscowe proponowało zaś jedynie od-

budowę i poszerzenie obecnego gmachu. W końcu Ministerstwo Poczty i Telegrafów przekazało inicjatywę w ręce lubelskich architektów, Jerzego Sienickiego i Bohdana Kelles-Krauzego. Jeszcze przed ukończeniem projektów rozpoczęto działania według szkiców. Zimą zaplanowano prace wewnątrz budynku, a w kolejnym roku przewidywano kwotę 50 000 złotych na rozszerzenie odbudowywanego gmachu, w tym m.in.: budowę monumentalnego wejścia oraz oszklonej hali do obsługi interesantów. W dalszej perspektywie zakładano wzniesienie dużego gmachu od strony ul. Szpitalnej dla zarządu Dyrekcji Poczty i Telegrafów, która zajmowany dotąd lokal przy ul. Chopina mogłaby przeznaczyć na mieszkania dla urzędników³⁰.

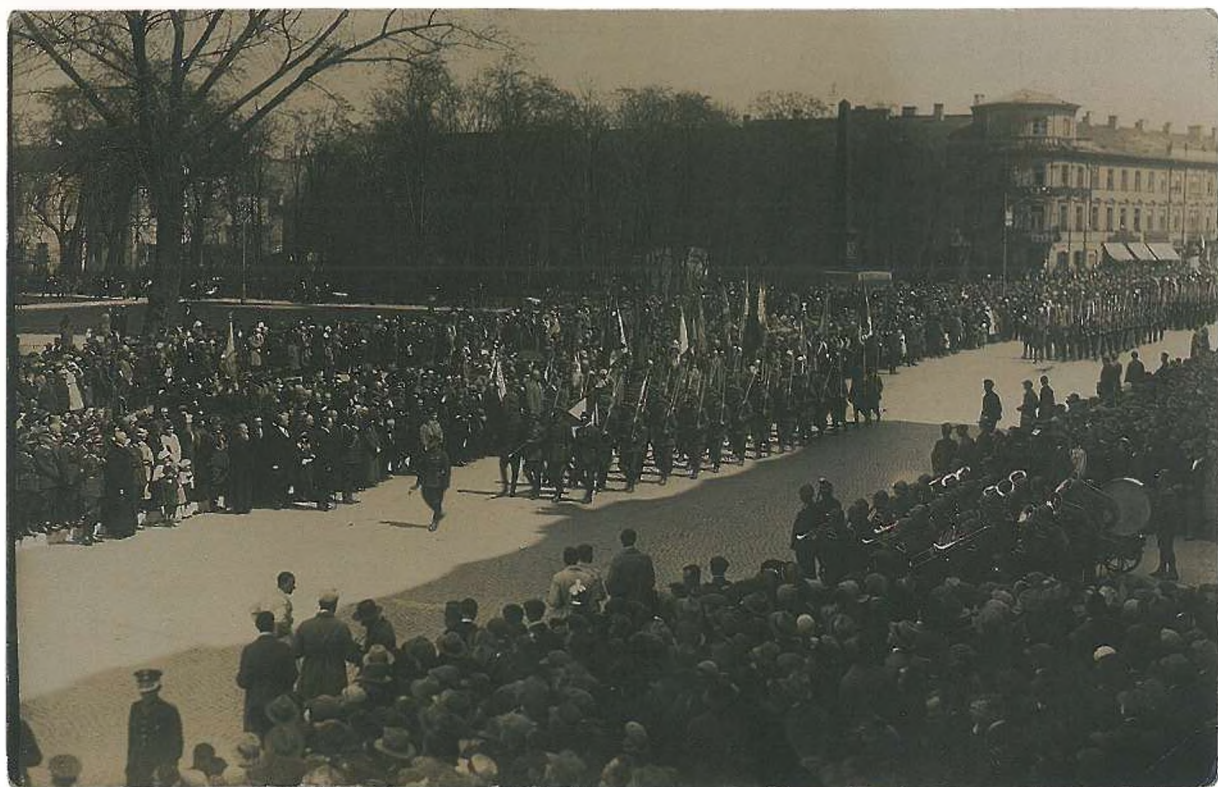
Na początku grudnia 1923 roku z dumą pisało o zakończeniu prac przy fasadzie budynku: „[...] jest to pierwszy w Lublinie imponujący rozmiarami i wysokością pięciopiętrowy gmach, który po oszkleniu i otynkowaniu będzie mógł poszczycić się mianem pierwszego w Lublinie »drapacza chmur«. Jeśli budowa całkowita rychło

²⁷ Zabezpieczenie gmachu poczty przed dalszemi nieszczęściami, „Głos Lubelski” 1923, nr 276, s. 4.

²⁸ Odbudowa poczty, „Głos Lubelski” 1923, nr 281, s. 2; Odbudowa spalonej poczty, „Głos Lubelski” 1923, nr 290, s. 2.

²⁹ O dokończeniu odbudowy gmachu poczty lubelskiej, „Express Lubelski” 1923 [nr 101], s. 4.

³⁰ Odbudowa poczty lubelskiej, „Głos Lubelski” 1923, nr 311, s. 3-4.



6. Defilada wojskowa przed budynkiem poczty (pocztówka z około 1930 roku)

będzie ukończona, jeśli w gmachu zapanują czystość i porządek – to Lublin może być dumny ze swego gmachu poczty, której fronton zwłaszcza przedstawia się b[ardzo] okazale”³¹.

Jak wynika z drobnej wzmianki, o charakterze bardziej obyczajowym niż technicznym, prace wykończeniowe były w toku jeszcze w połowie września 1924 roku: „[...] na skutek dokonywanych robót poczty p. S. P. o mało nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który skończyć by się mógł śmiercią, gdyby nie przytomność umysłu p. P. i szczęśliwy zbieg okoliczności. Mianowicie gdy p. P. przechodził obok ogrodzenia z wysokiego rusztowania spadły tuż obok niego ciężkie nożyce do cięcia blachy. Odruchowe cofnięcie głowy w bok uchroniło p. P. od ciosu [...]”³².

W marcu 1924 roku ujawniono dodatkowe szczegóły projektu, który przewidywał oświetloną od góry szklanym dachem halę dla interesantów o powierzchni 450 m², co miało sku-

tecznie zapobiec „tworzeniu się tak uciążliwych dzisiaj ogonków”. Zakładał również zmiany w fasadzie w obrębie wejścia głównego, które przybrałoby formę monumentalnego portalu o trzech wejściach, a także zdobień na świeżo dobudowanej attyce: zegara w środkowym polu i dwóch herbów: województwa i miasta Lublina w polach bocznych. Zewnętrzny wygląd miał być „doprowadzony do pewnego jednolitego, monumentalnego, a nowożytnego poziomu”³³.

Tak ówczesna prasa codzienna pisała na temat, jak widać, bliski sercom mieszkańców Lublina, żywo i na bieżąco komentowany przez niestrudzony zespół dziennikarzy. „Sprawa posiadania odpowiedniego gmachu pocztowego w naszym grodzie jest tak oczywista i niezbędna, iż pewnym się wydaje, że Rząd kredytów nie cofnie i tym samym pozwoli na ukończenie w tym sezonie budowlanym tak pięknie rozpoczętych robót”³⁴.

³¹ Gmach poczty, „Głos Lubelski” 1923, nr 331, s. 2.

³² Ostrożnie koło poczty, „Głos Lubelski” 1924, nr 256, s. 2.

³³ Poczta w Lublinie, „Głos Lubelski” 1924, nr 75, s. 4.

³⁴ Tamże.